

Podzwonne (nie tylko) dla kanonu.

Hanna Gosk

Podzwonne (nie tylko) dla kanonu

Tom zredagowany przez Inę Iwasiów oraz Tatianę Czernską nosi tytuł *Kanon i obrzeża*¹, a impuls do jego przygotowania stanowiła konferencja zorganizowana w 2004 roku przez Zakład Literatury Polskiej XX wieku Uniwersytetu Szczecińskiego. Jest więc zbiorem głosów humanistów, głównie literaturoznawców, lecz także filmologów, historyków filozofii, badaczy dyskursu naukowego, dla których problematyka epistemologiczna i aksjologiczna oraz refleksja nad działaniami sensotwórczymi stanowi fundament aktywności. Rzeczą dotyka podstawowych pojęć i dylematów obecnych w myśli modernistycznej dotyczącej problematyki z tego kręgu, a współcześnie podlegających redefiniowaniu. Autorzy tomu stają przed dylematem sformułowanym w jednym z zamieszczonych w nim tekstów (*Kanon w ujęciu postmodernistycznym. Przykład filmu*) przez Grzegorza Dziamskiego i od razu uznany przezeń za fałszywy: „bronić kanonu czy go odrzucać, bowiem powiela modernistyczną opozycję tradycja *vs* nowatorstwo, reakcja *vs* postęp we wszystkich możliwych znaczeniach tych pojęć, artystycznym, politycznym, społecznym, technologicznym” (s. 274).

Z tak sformułowanego spostrzeżenia, po którym następuje konstatacja, iż nie da się już pojmować kanonu jako czegoś stałego i niezmiennego, bowiem jest nieustannie wypracowywany i przetwarzany, wyraźnie wynika, że pojęcie „kanon” należy do zbioru ważnych metapojęć w dyskursie naukowym (i języku potocznym również); sytuuje się w centrum uniwersalizujących rozważań nad współczesnym

¹ *Kanon i obrzeża*, red. I. Iwasiów, T. Czernska, Universitas, Kraków 2005, s. 373. Cytaty lokalizuję w tekście.

Gosk Podzwonne (nie tylko) dla kanonu

życiem społecznym, politycznym, kulturalnym. W jego polu semantycznym mieszczą się bowiem zagadnienia podstawowych wartości, hierarchii, autorytetu, normy, wspólnoty symbolicznej, poczucia tożsamości podmiotu, wiodącego światopoglądu czy wreszcie głównego nurtu tradycji z jej imaginariami, by wskazać tylko pierwsze skojarzenia, za którymi stoi przecież zestaw problemów związanych z działaniem przemocy symbolicznej, dominującego dyskursu władzy strzegącej (za pośrednictwem kanonu) swoich interesów, stanowiąco-wykluczającej aktywności tego, co kanoniczne, wobec wszystkiego, co Inne itd., itd.

Z lektury tomu *Kanon i obrzeża* płyną co najmniej dwa ważne pożytki. Pierwszy blok zawarty w nim tekstów: *Kanony – teorie, życie literackie i literatura* to inspirujący przykład praktyki *re-reading* obu kategorii na poziomie ich metaznaczenia, o czym za chwilę. Blok drugi: *Kanony poszczególne* i po części trzeci: *Inne kanony* mieszczą się w kręgu praktyki *re-writing*, jeśli można tak powiedzieć, bowiem przynoszą propozycje funkcjonalizacji tytułowej kategorii w dzisiejszych badaniach literackich i nie tylko literackich. Warto zwrócić uwagę, iż pojęcie „kanon”, mimo przekonujących prób osłabienia jego mocy, które podjęli autorzy wielu szkiców, całkowicie wyeliminowało ponoć ekspansywne (jak wynikało z poszczególnych rozważań) „obrzeża” i nie pozwoliło im zaistnieć w tytułach kolejnych działów książki.

Ze wstępu pióra Ingi Iwasiów można wyczytać, iż na naszych oczach dokonuje się demontaż znaczenia tytułowych pojęć, bowiem nie istnieją już „twarde” konotacje „kanonu” ani „obrzeży”, a z większości prac zamieszczonych w książce wyłania się perspektywa równoprawności, nastawienia na wysłuchanie wszystkich, zgody co do tego, że każdy głos jest cenny. Polilogowe postrzeganie wspólnot narodowych, etnicznych, płciowych, socjalnych, gdy tymczasem odbiorcy domagają się „raczej uporządkowania niż otwarcia” (s. 9) w materii tego, co kanoniczne, a więc ważne, wartościowe, arcydzielne, wiodące, wzorcowe.

Podstawowy problem to aporie i paradoksy fundowane badaczom zagadnienia przez współczesne „zachowania” kanonu i obrzeży, które *political incorrectness* nazywałyby marginesami czy peryferiami funkcjonującymi w ten, a nie inny sposób z nadania centrum/centrali. Oto pojęcie „kanon/centrum” straciło pozory neutralności/naturalności i przyciąga uwagę zainteresowanych obnażaniem reguł konstruowania efektu jego neutralności; sposobów, dzięki którym funkcjonuje jako wzór i autorytet.

Dorota Kozicka podkreśla w swoich rozważaniach zatytułowanych *Wołanie o kanon*.² *Znamienne wątki dyskusji metakrytycznych na przełomie wieków, iż*

samo znaczenie słowa „kanon” implikuje stałość, niezmienność, które jednak, w konsekwencji, doprowadzić by musiały do zahamowania rozwoju nowych wartości i skostnienia samego kanonu, natomiast funkcjonowanie tego pojęcia w kulturze – historycznie uchwytna zmienność, zależność od określonej wspólnoty światopoglądowej, formacji kulturowej itp. – naruszają istotę normy jako niezmiennego punktu odniesienia. (s. 54)

Roztrząsania i rozbiory

Autorka odsyła do spostrzeżeń sformułowanych w innym miejscu przez Ireneusza Kanię i Jerzego Szackiego², a dotyczących zmienności kanonu, jego podatności na kontestację różnych grup społecznych. Z tych rozważań wyłania się obraz kanonu, który „jest koniecznie c z y j ś”, więc „każe stawiać pytanie o wspólnotę, która go wytworzyła i uważa za własny” (s. 54).

Z ciekawych analiz materii obrzeży (Błażeja Warkockiego *Skradziony list, czyli homoseksualna tajemnica wobec kanonu literatury polskiej*) wynika, iż tak naprawdę homoseksualna na przykład tajemnica wielu bohaterów oraz autorów dzieł literackich znajduje się w samym centrum kanonu literatury polskiej i normatywnego porządku, który jednocześnie ją (jako tajemnicę) konstytuuje. Toteż można mówić o szczególnej odmianie przepływu między elementami kanonicznymi i zmarginalizowanymi, które przy tym wzajemnie się warunkują.

Z jednej strony „kanon” oddaje pole „obrzeżom”, które stopniowo się „kanonizują”, z drugiej – pojawia się wiele rozmaitych „kanonów” ważnych dla różnych grup, które nie wchodzą ze sobą w dialog (zjawisko zauważone przez wielu badaczy na przykład młodej poezji polskiej).

Konrad C. Kęder, autor szkicu *Centrum jako proces*, konstatuje, iż po roku 1989 „powszechne wyobrażenie o centrum [a więc i o kanonie – H.G.] jako czymś jednym, danym i trwałym, determinującym istnienie i funkcjonowanie swoich obrzeży, znalazło konkurencję w postaci wyobrażenia o wielości centrów lokalnych, których obrzeża interferują ze sobą” (s. 341). Wtórzy mu Arkadiusz Bałajewski, powiadając: „Zderzenie hieratycznej kultury monocentrycznej z ponowoczesną policentryzacją nie tylko podważa sam kanon, kwestionuje sens jego istnienia, ale multiplikuje „kanony” peryferyjne związane z ideą „wędrującego”, niestabilnego „centrum”, które kapryśnie przenosi się od środowiska do środowiska, z miejsca na miejsce” (*Od „zaniku centrali” do „centrali”*, s. 99).

Rodzi się pytanie, czy „wędrujący”, peryferyjny kanon to jeszcze kanon? Co ciągle decyduje o jego byciu kanonem? Może to *symulacrum*, sama matryca, wypełniana dzisiaj treścią sprzeczną z „kanoniczną” definicją kanonu, a używana wyłącznie w celach metadyskursywnych?

Jerzy Świąch, w tekście *Burze wokół kanonu/kanonów*, otwierającym tom, pisze, że choć „kanon zdaje się być pojęciem dawno złożonym do lamusa” (s. 13), to „bez pojęcia kanonu nie może się dziś obyć żadna teoria interpretacji” (s. 14). W toku jego uporządkowanego wywodu, dokonującego przeglądu rozmaitych rozumień omawianego zagadnienia, wyłania się, rzekłabym oksymoroniczna, koncepcja kanonu elastycznego jako normy kwestionującej samą siebie, a zarazem legitymizującej to, co ciągle znajduje się *in statu nascendi*, a więc jest z kanonem rewolucyjnie sprzeczne (s. 21).

² I. Kania *Kanon kultury: sztywna forma czy żywa treść?* i J. Szacki *O kanonie kultury europejskiej uwago sceptycznej*, „Znak” 1994 nr 7(470). Artykuły dostępne przez stronę internetową www.miesiecznik.znak.com.pl/archiwumcyfrowe/

Gosk Podzwonne (nie tylko) dla kanonu

Zgódźmy się, że do jednego powszechnie obowiązującego kanonu powrotu już nie ma, tak jak do jednego centrum (władzy, smaku, ferowania opinii, tworzenia sensów...), ale pojęcia „kanonu” i „centrum” nadal wiodą swój fantomowy żywot i mają się dobrze, gdy występują w formach liczby mnogiej (niejako zaprzeczających ich klasycznemu znaczeniu, lecz tylko niejako zaprzeczających, bowiem owe zmultiplikowane centra i kanony posiadają swoich gorących zwolenników, gotowych stawać do walki w ich obronie jako jedynie słusznych, a więc, chciałoby się powiedzieć, kanonicznie centralnych, kanonicznie kanonicznych).

Sytuacja taka rodzi korzyści i zagrożenia. Korzyść pojawia się na metapoziomie, w dyskursie omawiającym ową sytuację w formie, która tak czy inaczej aktualizuje problematykę aksjologiczną, epistemologiczną, dotyczącą centralnych zagadnień ludzkiego świata. Zagrożenie wiąże się z jednej strony z niechęcią do dialogu między wspólnotami, środowiskami pielęgnującymi różne kanony i skłonnyimi do dowartościowywania kanonu własnego kosztem kanonów innych. Z drugiej zaś – z niebezpieczeństwem relatywizmu, rozmycia wspólnej skali wartości do takiego stopnia, że utrudni to uzgodnienie płaszczyzny komunikacji w zupełnie podstawowych kwestiach i uniemożliwi jakiegokolwiek porozumienie.

Świat nie znosi pustki, toteż na miejsce zużytych pojęć wprowadza inne, które wydają się skuteczniej zapewniać jego (świata) opowiadalność. Autorzy tomu *Kanon i obrzeża* na różne sposoby próbują sugerować, iż choć prawidłowość ta zaczęła właśnie dotyczyć kategorii „kanonu” i „obrzeży”, nadal się nimi operuje, nawet jeśli zyskały kształt „wydmuszek” napełnianych coraz innymi treściami, które mogą być traktowane wymiennie. Miejsca kanoniczne zajmują rozmaite wycinki obrzeży, kanon nabiera cech procesu, przepływu, czegoś otwartego, elastycznego, podającego się kontekstualizacji. Ciągłe jednak stanowi wyzwanie, zwłaszcza gdy zapytać o kierunki owego ruchu znaczeń, reguły konstytuowania wartości, kryteria przemieszczania się na drabinie hierarchii.

Tytułowe zagadnienie rozważane w tej książce na rozmaitych przykładach (czasem pozostających w dosyć luźnym związku z meritum) wykazuje trudną do przecenienia zdolność animowania pytań o fundamentalnym znaczeniu dla (nie tylko literaturoznawczej) świadomości naszych czasów. Stawianiem pytań z tego kręgu zajmowali się już choćby Roland Barthes i Jean Baudrillard.

Pierwszy, gdy w rozważaniach o specyfice dyskursu historycznego zastanawiał się, dlaczego współcześnie zanika narracja historyczna. A mianowicie dlatego – powiadał – iż hasłem historii jest dzisiaj raczej zrozumiałość niż realność, a więc wymaga to koncentracji uwagi na mechanizmach czyniących ów fragment minionej rzeczywistości, który nazywamy historią, „zrozumiałym”, ważnym, godnym pamięci jakiejś wspólnoty (dla niej kanonicznym).

Drugi, gdy w rozmowie zatytułowanej *Przed końcem*, którą przeprowadził z nim Philippe Petit, dawał wyraz obawom przed skutkami zacierania biegunów wartości, stwierdzając, iż najgorsza jest współczesna tendencja do zamieniania wartości miejscami. Oto stanęliśmy twarzą w twarz z sytuacją, w której wszystkie kategorie tracą ostrość, ustępując pola swoistemu hipersynkretyzmowi i niejasności, a nasz

Roztrząsania i rozbiory

świat (i wszechświat) przestaje być posłuszny niezmiennym prawom, więc mamy przed sobą nieokreśloność – konstatował, powtarzając z całą mocą, że gdy zaczyna się intelektualizować jakieś zjawisko, w rzeczywistości ono znika.

Trzeba by więc przyjąć, iż kanon i obrzeża już nie istnieją, jeśli – jak dowodzą tego najciekawsze szkice omawianego tomu – wkraczamy w stadium rzeczy niestałych, które rozpraszają się w zdepolaryzowanej pod względem wartości przestrzeni. I skoro zadaniem pojęć „kanon” i „obrzeża” nie jest już oznaczanie czegoś stałego, lecz tworzenie aleatorycznej mieszaniny wszystkiego. Jak pisze Konrad C. Kęder, dobrym kandydatem na wyobrażenie centrum staje się nie punkt czy okrąg, lecz fraktal konstytuowany przez swoje atraktory (s. 344 i nast.).

Blok rozważań zawierających przykłady funkcjonowania „kanonu” i „obrzeży” w przestrzeni literatury oraz krytyki literackiej zdaje się, przynajmniej na pierwszy rzut oka, podawać w wątpliwość tezę o stopniowej anihilacji kanonu i obrzeży, wykazując praktyczną poręczność obu tytułowych pojęć, nawet jeżeli występują w wersji „wydmuszek”. Jednak fakt, iż znacznie lepiej przystają one do materiału głębiej sięgającego w przeszłość (szkice Agnieszki Czyżak o kanonie Mistrzów, Joanny Zach o Gombrowiczu) lub mającego ustabilizowane konotacje pomocnicze, odsyłające na przykład do obszarów pogranicza kulturowego (wywód Libora Martinka o twórczości poetki z Zaolzia) czy egzystencjalnego konkrety (szkic Jarosława Błahego o cielesności w kontekście pisarstwa Leo Lipskiego³), a słabiej sprawdzają się w rozważaniach na temat zjawisk nowszych (teksty doty-

³ Jarosław Błahy powołuje się w swoim wywodzie na moje ustalenia jako autorki pierwszej monografii twórczości Lipskiego (*Festeś sam w swojej drodze. O twórczości Leo Lipskiego*, Świat Literacki, Izabelin 1998) i edytki jego tekstów rozproszonych, więc pozwolę sobie w tym miejscu sprostować pewne nieporozumienie. Na s. 335 swojego szkicu autor stwierdza: „Egotyki [...] są pisane dwojako: w sposób ciągły, «prozatorski» i «poetycki». Układ stroficzny powoduje sztuczność, sterylność, antyseptykę, Lipski ulega wpływowi paradygmatu «bycia lirycznym», chce być «kanoniczny», wprowadza strofy i światło, przez co tekst traci swą ciemną fizjologię i pierwotny wydźwięk”. Wydaje się, iż Autor nie dość uważnie zapoznał się z fragmentem posłowia do tomu Leo Lipskiego *Paryż ze złota. Teksty rozproszone* (Świat Literacki, Izabelin 2002), w którym na s. 196 piszę: „Publikując niedatowane utwory Lipskiego z pogranicza poezji i prozy, zwane przezeń egotykami, zachowałam wszystkie wyróżniki graficzne wprowadzone przez autora. Tam, gdzie przepisujący tekst na maszynie – Lipski często nie był w stanie robić tego sam – stosowali zapis ciągły, bez podziału na wersy, nierzadko bez zachowania zasad interpunkcji i ortografii, podawałam dwie wersje graficzne: maszynopisową – ciągłą i potencjalnie możliwą – z rozbięciem na wersy”. Czyli to nie poeta decydował o tym, w jakim kształcie zostały uwiecznione jego słowa, lecz ktoś zapisujący je na maszynie, a ja, wiedząc, iż te z wierszy Lipskiego, które opublikowano za jego życia w czasopiśmie, miały formę stroficzną, pokazałam w edycji książkowej utwory (zachowane tylko w maszynopisie) w obu możliwych wersjach (ciągłej i stroficzej), z których żadna nie była ostatecznie autoryzowana przez Lipskiego. Fakt ten nakazywałby weryfikację niektórych tez wywodu Jarosława Błahego.

Gosk Podzwonne (nie tylko) dla kanonu

czące młodej poezji), zdaje się dowodzić, iż najciekawsze procesy zmian zachodzą w odniesieniu do samych pojęć tytułowych tomu, a diagnozy stawiane owym procesom mogą znaleźć znacznie szersze zastosowanie.

Hanna GOSK

Abstract

Hanna GOSK
University of Warsaw

A Knell for the Canon (and not only)

Review: *Kanon i obrzeża* ['The Canon and Its Peripheries'], ed. by I. Iwasiów, T. Czerska, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2005.

Benefits are shared as derived from the reading of the multi-author volume under review. The book is an inspiring instance of re-reading of both title categories on their meta-meaning level. Proposed ways are discussed of how to functionalise these categories for purposes of today's literary (and not only literary) studies dealing with issues of primary categories, understanding of hierarchies, authorities, norms/standards, symbolic community, sense of subject's identity, tradition with its imaginaries. The recognitions contained in this volume imply that the canon gains traits of a process, flow, something open-ended, flexible, and subject to contextualisation. It still poses a challenge, though, if one were to seek the directions of this movement of meanings, rules of value constituting, criteria of moving up/down the hierarchy ladder.